



Głubczyckie i legendy w komiksach i

głosach



Upiorne ogniki przed Bogdanowicami

Wiele lat temu zmarłych Żydów z Branic chowano w Głubczycach. Stary woźnica z Branic zawoził ich ciała do miasta zawsze w nocy. Gdy zmarł stary Abraham, woźnica zaprzął konie, umieścił trupa na wozie i ruszył do Głubczyc. Zmarły Żyd według starego obyczaju był owinięty tylko w lnianą chustę i tak miał być pogrzebany. Tuż przed lewickimi wzgórzami z wozem zaczęło się coś dziać. Woźnica się odwrócił i włosy stanęły mu dęba.

Stary Abraham siedział na wozie.

– Połóż się! – krzyknął woźnica, ale Żyd nadal siedział. Wtedy woźnica zaczął go bić batem, lecz bat się złamał, a zmarły wciąż siedział

i ani drgnął. Wreszcie furman zeskoczył z wozu i odetchnął z ulgą. To róg lnianej chusty, w którą był zawinięty Abraham, wkręcił się w koło wozu i utrudniał jazdę, a zarazem podciągnął do góry starego Abrahama. Woźnica przeciął chustę nożem i ciało upadło. Wóz ruszył do przodu. Gdy woźnica dotarł przed wieś Bogdanowice, zobaczył przy rowie ze stawem wiele błędnych ogników. Natychmiast zatrzymał wóz, położył się przy zmarłym i naciągnął na siebie aż po uszy kozuch. Ogniki zbliżyły się i obskoczyły woźnicę, tak że kozuch stał się niebiesko-zielony. Gdy minęła godzina duchów, ogniki zniknęły. Woźnica pomknął do Głubczyc i nigdy więcej nie woził zmarłych w nocy.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura w sieci”

